Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

BŁ. SARKANDER.

# W OBRONIE PRAWDY

**Organ miesięczny Związku św. Bonifacego.**

Nr. 5. Kraków, maj 1909. Rok I.

**Treść;** Co żyd rozumie pod ciemnotą i ogłupieniem? — Cześć Maryi. — Truciciele ducha. — 8 godzinny dzień pracy. — Wiara prawdziwa jest jedna. — Socyalista — to żydowski sługa. — Socyaliści w parlamencie. — Od Redakcyi.

## Ludu roboczy, socyalistyczny! Towarzysze i Towarzyszki! Baczność!

Pod cherimem,

pod groźbą klątwy partyjnej,

pod groźbą strasznego gniewu żydków Haeckera, Libermanna, Diamanda, Czackesa, Merelsa, Feldmana, Korkesa, Gumplowicza, Kapellnera, Drobnera, i wszystkich pokornych pachołków żydowskich, jak Zygmunta Klemensiewicza, Ignaca Daszyńskiego, Regera i wszystkich wielkich świętych żydowskich i całego kahału,

pod grozą sądu partyjnego, złożonego ze samych żydków, zakazuje się wam czytać tego, co następuje, bo to trefne.

### Co żyd rozumie pod ciemnotą i ogłupieniem?

W księdze Talmudu, owym wielkim katechiźmie żydowskiej wiary, z którego religię socyalistyczną wykłada Towarzyszom i Towarzyszkom gazeta Naprzód, Prawo Ludu, Robotnik Śląski, i Górnik — znajdujemy w rez- dziele, zatytułowanym: „O przekleństwach“ rzeczy bardzo ciekawe, o których wy, kochani czytelnicy, może nie jeszcze nie wiecie.

Oto stoi tam, że każdy żyd, przechodząc koło kościoła ma

powiedzieć: „Niech będzie przeklęte to miejsce obrzydliwe“. Jeżeliby zaś przez nieuwagę tego nie uczynił i potem to zauważył, powinien się wrócić i przykazanie Talmudu wypełnić, chyba że już bardzo daleko odszedł.

Tak samo, ile razy ujrzy pogrzeb chrześcijański, ma powiedzieć: „Dziś spotykam jednego, obym jutro spotkał was dwóch“.

Jeżeli chrześcijanin żyda odwiedzi np. Ty wstąpisz do karczmy żydowskiej, to karczmarz żyd przyjąć ciebie ma z największą grzecznością, bo tego wymaga jego interes, ale gdy wychodzić będziesz, ma on obowiązek ciebie przekląć od wszystkich chorób, nieszczęść i przypadków.

**Czego się bachory żydowskie uczą w chajderach?**

Oto uczą się nienawidzieć chrześcijan.

Dusza żydowska — stoi w Talmudzie — to cząstka P. Boga; ale dusza innych ludzi — to dzieło szatana. Inni ludzie — to właściwie tylko gatunek lepszych zwierząt. Dlatego to w dnie świąteczne wolno gotować strawę dla psów, ale nie wolno gotować jej dla gojów. »Kiedy umrze u brata twego (żyda) sługa chrześcijanin lub służebnica chrześcijanka — nie wolno ci wyrażać mu swego żalu, jak po stracie człowieka, ale tak jak gdyby zdechło jedno ze zwierząt jego domowych.«

**Kogo najbardziej nienawidzi żyd prawowierny?**

**Nienawidzi katolickich księży.**

Chrześcijanin każdy w oczach żyda — to coś obrzydliwego, — czego on dotknąć się nie powinien, aby się nie zanieczyścić, ale ganef t. j. ksiądz — to już coś, co się nie da określić, to też on księdza, duchowieństwo, czyli **kler** cały nienawidzi ze serca i dlatego, gdy może, wymyśla na **klerykalizm** t. j. wiarę kleru czyli wiarę świętą i na **klerykałów**, czyli wierzących słowom kapłana katolików.

Zresztą czyż może być inaczej? Przecież przodkowie tychże samych żydów, mówili o Chrystusie „**Przez Beelzebuba, księcia Czartowskiego — księcia ciemności wyrzuca czarty**. (Łuk. 11). Przecież Chrystus Pan powiedział do Apostołów: „**Wspomnijcie na mowę moją! Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali, was prześladować będą... ale wam to wszystko czynić będą dla imienia mego**“ (Jan 15, 20).

Beelzebub jest to szatan, książę ciemności, stąd po wszystkie czasy, żydzi, potomkowie faryzeuszów, księży katolickich, jako następców apostolskich, i sług Chrystusa Pana, nazywają »trucicielami ducha«, wyrzucają im »brak sumienia«, a przedewszystkiem to, że są klerykami t. j. kapłanami. To przecie w oczach żyda największą zbrodnią ich jest to, że P. Jezusowi służą.

Stąd w swych pismach żydzi, ucząc np. towarzyszy i towarzyszki swej wiary żydowskiej, zaczynają od tego, że im przedstawiają księży, jako wrogów,

chcących utrzymać ich w »ciemności i zabobonach, rzucających »w ich serca ziarno ciemnoty »i fanatyzmu«. Żydzi księżom darować nie mogą, że się »nie »boją blasku (żydowskiej) prawdy »i światła słońca talmudystycznego, że wolą jak nietoperze żyć »i rozwijać się w ciemnościach«.

To są ich słowa. A głupota oszukiwanych przez nich chrześcijan towarzyszy i chrześcijańskich towarzyszek jest tak wielka, że tym żydkom i ich służalcom z wiary katolickiej „oskrobanym“, wierzą na ślepo. Oni biedni myślą, że się czego nowego dowiedzieli. Tymczasem od 19 wieków po wszystkich synagogach i chajderach świata całego o księżach katolickich rabini powtarzali, »że klerykalizm — to ciemnota, ogłupienie ducha; a żydostwo — to światło, to słońce, to zbawienie świata«. Oni biedni myślą, że weszli do organizacyi socyalistycznej, a nie wiedzą, że zapisali się w termin do synagogi żydowskiej.

Czyż może nie tak?

Weźmy choćby święto 1 maja. My katolicy wiemy, że Chrystus Pan przez Mękę i Śmierć swoją zapewnił nam zbawienie i dlatego w dzień Wielkiejnocy cieszymy się z naszego zwycięstwa nad piekłem i odzyskanej swobody ducha.

Terminatorzy zaś żydowscy wprawdzie święcone jedzą, ale z kościołem katolickim ze zwycięstwa i odzyskanej swobody się nie cieszą. Dla nich bowiem, jak dla żydów, jeszcze dzień zwycięstwa i swobody nie nadszedł. Dowodem tego, że na komendę żydowską urządzają sobie swoje święto, gdzie się święci zwycięstwo przyszłe żydowskiej socyal-demokracyi.

Tym świętem dzień 1 maja. Dwudziesty pierwszy raz żydowski proletaryat ze swą chrześcijańską służbą obchodzić będzie to święto koszerne.

Dwudziesty pierwszy raz drzeć się będą po ulicach »rozśpiewane wyrostki żydowskie i żyd, śmierdzący jeszcze cebulą, ramię przy ramieniu z towarzyszem chrześcijaninem pokazywać będzie „klasom gnębiącym i ich rządom, że coraz świadomszy jest swoich żydowskich ideałów, że się stał niezmożoną a wciąż rosnącą mocą, której nic“ chyba tylko żandarm (bo żyd żandarma się boi) powstrzymać będzie mógł w pochodzie ku światłu i wolności.«

A pamiętać będą żydki czerwone i o losach braci swej pod zaborem rosyjskim. Dopomogli im oni do nędzy, przez zachętę do strajków pozbawili ostatniego kawałka chleba, i tysiące z nich pozbawili nawet życia. Ale przecież jednocześnie tyle żydków porobiło na strajkach dobre geszefta, więc oni o »braciach« pod zaborem pamiętać będą.

Pamiętać będą i o wojsku. Żyd tchórz wojny nie lubi, a ten proch nu! on zawsze śmierdzi, więc też po raz dwudziesty wołać będą towarzysze po ulicach Krakowa, Lwowa i innych miast polskich:

„Precz z bratobójczą rzezią narodów! wojna wojnie!“

Chrześcijanie! pamiętajcie, kto w dniu pierwszego maja nie pójdzie do fabryki, warsztatu lub kopalni, — kto śpieszyć będzie na demonstracyjne zebrania, zgromadzenia i pochody międzynarodowej t. j. żydowskiej socyalnej demokracyi, — kto w »niedzielę czerwoną« będzie się przyczyniał do rozszerzania prasy socyalistycznej pomiędzy robotnikami, pchając każdemu przechodniowi numera »Naprzodu« „Prawa ludu“ »Robotnika Śląskiego« „Górnika“ i inne »wydawnictwa partyjne«

ten jest w terminie u żydów.

Patrząc tedy na tych terminatorów żydowskich, pod czerwonym sztandarem ciągnących przez ulice: płaczcie wy biedne żony, jeżeli wśród nich ujrzycie waszych mężów, — płaczcie, wy rodzice, jeżeli ujrzycie tam waszych synów i córki, a cieszcie się i mlaskajcie językami wyżydki całego świata, bo ziarno kąkolu, który w ludzie katolickim zasialiście, wydaje swój smutny plon.

Niech jednak żydkowie i ich sługacze wiedzą, że my katolicy, my kapłani katoliccy, których oni nienawidzą, dlatego żeśmy sługami Chrystusa — my się ich nie przestraszymy, i swoje robić będziemy, bo Chrystus, któremu oni bluźnić nie przestają, zwyciężył świat.

Zwycięstwo jest naszem.

I kiedy socyaliści wyrzucać nam będą klerykalizm, ciemnotę, zacofanie, obskurantyzm, — my idąc w ślad naszego Boskiego Mistrza będziemy się za nich modlić.

Po całodziennej robocie zgromadzimy się jak najliczniej w kościołach i tam u stóp Najświętszej Panny, Matki Boga naszego i naszej Pani, prosić będziemy w dzień 1 maja i dnie następne o światło dla towarzyszy i towarzyszek katolików, zbłąkanych, zaślepionych, oszukiwanych, ale zawsze naszych braci, będziemy się modlić za tych, co karmiąc się trucizną ducha czytują żydowskie a zakazane przez władzę kościelną piśmidła jak »Naprzód«, „Prawo Ludu“, „Robotnik Śląski“, »Górnik« i inne wydawnictwa partyjne,

modlić się wreszcie będziemy o nawrócenie zaciętych w swej nienawiści do wszystkiego, co chrześcijańskie towarzyszy żydów. Niech każdy z was, czytelnicy drodzy, w tym celu przez cały maj zmówi jedno „Zdrowaś Maryo!“

---

Acz pożyteczną jest mowa
Poskramuj ust twych ochotę
Srebrnemi mogą być słowa
Milczenie jest szczerozłote.

*L. Siemiński.*

# Cześć Maryi, cześć i chwała!

Kwitną łąki, a z kwiatami radość w serca się rozkwita;
Świeci niebo i gwiazdami przyjście błogiej wiosny wita.
Wdziękiem maja kwitnie chwała
Tej, co światu Zbawcę dała.

Gdzie kościoły i zakony, i gdzie dzieci boskie żyją,
Gdzie z wież huczą głośne dzwony, tam też głośniej serca biją:
Cześć Maryi, cześć i chwała,
Która światu Zbawcę dała!

Maj zawitał i świat ożył, słońca błyski, pękły lody,
Ziemi łono Bóg otworzył, by wśród życia i swobody
Głośno brzmiała cześć i chwała
Tej, co światu Zbawcę dała.

Ziemia głosi imię Twoje, Ciebie niebo opowiada,
Tobie pszczółek brzęczą roje, Tobie ptasząt nucą stada:
Cześć Maryi, cześć i chwała,
Która światu Zbawcę dała!

Myśl się nasza stroi kwiatem, a serce gwiazd światłością,
A wśród świata i nad światem chcemy Twoją żyć miłością.
Cześć Maryi, cześć i chwała,
Która światu Zbawcę dała!

*Ks. Karol Antoniewicz.*

# Truciciele ducha.

Jeśli źli rodzice rzadko mają dobre dzieci, to cóż tu mówić o wpływie ludzi bez Boga i sumienia t. j. socyalistów na swoje i cudze dzieci. Wpływ ten oczywiście musi być jak najgorszy, musi wyrywać z dziecięcego serca wiarę i cnotę i zasady katolickie. Oto kilka przykładów prawdziwych na dowód.

**Matka Boska socyalistom zawadza.**

W pewnem galicyjskiem mieście miał jeden z głównych polskich wodzirejów socyalistycznych pobożną służącę. Ta zawiesiła sobie nad łóżkiem Święcony obraz M. Boskiej Częstochowskiej.

Razu pewnego przychodzi do niej dziecko swego socyalisty

i zaczyna przyglądać się obrazowi jakby jakiemu dziwu i pytać, co on przedstawia.

Służąca opowiada dziecku, kim jest Matka Boska, jaką dla nas ludzi miłościwą Matką, pomocą i ochroną ode złego.

Dziecię słucha tego ciekawie, a potem opowiada matce, co widziało i słyszało.

Rozgniewana matka wpada do kuchni i rozkazuje służącej schować obraz.

— Nie schowam go — odpowiada na to dzielna dziewczyna — i wolę służbę stracić, niż zaprzeć się Matki Boskiej!

Dziecku socyalisty wolno patrzeć na nagie i bezwstydne obrazy, wolno czytać bluźniercze pismidła, ale »broń Boże« przypatrywać się obrazom świętych, »jeszczeby się zepsuło«!

**Strzeż się „Promyka“, bo to trucizna.**

Socyaliści wydają od stycznia 1909 r. czasopismo „Promyk“ „dla wszystkich dzieci polskich“. (Nr. 1 str. 1). Na szczęście z listów nadsyłanych do redakcyi widać, że dotąd więcej żydowskich dzieci czyta „Promyk“ niż polskich.

Ostrzegamy rodziców polskich przed „Promykiem“. Trucizna tam schowana wśród kwiatów. Wprawdzie dotąd sączy się jad tylko kroplami, ale to tylko z wyrachowania! Pojęcia pogańskie przeświecają raz po raz. Świat jest tam opisany bez P. Boga, rządzą światem ślepe siły natury, człowiek bez wolnej woli, stworzony na to jedynie, aby żył i pracował dla ziemi, jałmużna to rzecz pod każdym względem zła, ksiądz — to wilk, wiadomo, jak u żydów. Księdza ma poznać dziecko tylko z tego wierszyka:

„Księże oczy, wilcze gardło,
Co zobaczy, toby żarło“.
(Nr. 5).

Słowem, pismo dla dzieci polskich szkodliwe, a dla żydowskich koszerne.

**Ze socyalisty — złodziejem.**

Pełno skarg i narzekań jest na robotników młodocianych, należących do stowarzyszeń socyalistycznych, że ci młodzi ludzie stają się wnet zuchwałymi, złodziejami, urwiszami, tracą wiarę.

Niema się czemu dziwić. Wszak socyaliści dają tylko oświatę pogańską, zaprawioną sosem żydowskim.

We Lwowie aresztowane pod koniec 1907 roku grono młodych, nieletnich jeszcze złodziei i włamywaczy. Otóż jednym z nich był Franciszek Rubinowicz, uczeń szkoły przemysłowej, zajęty u p. Joloba. Napisał on z więzienia list rozpaczliwy do swego brata Kazimierza, gdzie się przyznaje otwarcie że

**socyaliści zrobili go złodziejem.**

„Kaziu! — pisze on — czy Broniowi (drugiemu bratu) dobrze się powodzi? Zaklinam cię Kaziu, na pamięć ojca naszego, nie puszczaj go (t. j. Bronia) do towarzyszy (czyli socyalistów), niech nie należy do towarzystwa „Młodocianych robotników“, bo jeżelibym ja do nich nie należał, nie byłbym teraz złodzie-

jem i nie siedziałbym w więzieniu...

Stowarzyszenie „Młodocianych robotników“ — to Związek młodzieży socyalistyaznej. W takiej to szkole i w tem otoczeniu stał się R. złodziejem i włamywaczem.

Właściwie chłopca tak szczerze żałującego winy swojej, trzeba było po takim liście wypuścić na wolność, a wsadzić do kozy kierowników Związku socyalistycznego.

Dzięki Bogu, że taki Związek socyalistyczny rozleciał się w Krakowie.

**Socyaliści. a oświata.**

Socyalistyczny uniwersytet ludowy nie lepiej gospodaruje na wsi, szerzy oświatę z gruntu nie chrześcijańską. To też słusznie zażądał 24 marca 1909 r. jeden z radców miejskich Krakowa na posiedzeniu rady, aby uniwersytetowi socyalistycznemu odmówiono subwencyi czyli pomocy pieniężnej z funduszu miejskiego.

Opierając się na sprawozdaniach uniwersytetu ludowego, dowiódł radca, że

**socyaliści prowadzą niecną robotę wywrotową.**

Ta socyalistyczna „oświata“ oziębia wiarę, demoralizuje młodzież, podkopuje moralność, a więc toruje drogę bezbożności, zepsuciu, zdziczeniu, anarchii... Jeszcze 2 lata temu pisali socyaliści o sobie w „Latarni“ i „Prawie ludu“, że są „dobrymi katolikami“. Dziś już takiego kłamstwa nie piszą.

**Socyaliści są „dobrymi żydami“**

a nie katolikami. Na każdem polu i miejscu dają tego codziennie nowe dowody, a tych dowodów pełno nawet tam, gdzie chodzi o wychowywanie polskich, katolickich dzieci!

---

# 8 godzinny dzień roboczy.

## Rozmowa Kuby z Wojtkiem.

Kuba: Wojtek, powiedz mi czego właściwie ci nasi towarzysze chcą z tym ośmiogodzinnym dniem roboczym?

Wojtek: Czego chcą? oto tego, aby po wszystkich warsztatach, fabrykach, magazynach i biórach, po wsiach i miastach nie wolno było pracować więcej jak tylko ośm godzin dziennie, cztery rano i cztery popułudniu.

Kuba: Ależ to byłby raj, możnaby się było dobrze wyspać i porządnie wypocząć.

Wojtek: Głupiś. To tak się zdaje. A ja ci powiadam, że to nie byłby raj, ale pańszczyzna i niewola, jakiej świat nie widział. Coś tak ślepie wybałuszył? Posłuchaj tylko. Oto przypuśćmy, że panowie posłowie we wiedeńskim parlamencie uradzili, że odtąd nie wolno ni-

komu mieć dziennie więcej, jak funt chleba, że nie wolno jeść dłużej jak przez dziesięć minut i nie wolno dziennie wypić więcej, jak dwie szklanki piwa albo dwa kieliszki wódki. Co ty na to?

Kuba: Kląłbym panów posłów na czem świat stoi. Czy oszaleli? Tylko dwa kieliszki, a kiedy człowiek ma pragnienie i w gardle mu drapie i pieniądze ma, to co? i wtedy nie wolno mu wypić trzeciego?

Wojtek: A nie.

Kuba: I kiedy człowiek się zestarzeje i zębów mieć nie będzie, to mu także nie wolno jeść dłużej jak dziesięć minut.

Wojtek: I to nie, bo przecie równość... wszystkich stanów...

Kuba: I kiedy funt chleba mu za mało to drugiego nie dostanie?

Wojtek: A nie. Wszyscy my równi.

Kuba: Równość, równość. Albo to prawda? Jeden taki a drugi owaki, jednemu pół funta dosyć a drugiemu i trzy zamało. Gdzie tu sprawiedliwość.

Wojtek: O to! to! to! Otóż ja tobie, głupi Kubo, powiadam, że jeżeliby panowie posłowie wprowadzili 8 godzinny dzień pracy, równośćby była, ale nie byłoby sprawiedliwości. Wtedy by pracować musiał przez ośm godzin i górnik w szybie i stolarz w warsztacie i tkacz nad swoim krosnem i szklarz w hucie szklannej i subiekt w sklepie i parobek w polu ani pół godziny więcej. Otóż postukaj się trochę po głowie i powiedz, czy byłby w tem sens? czy byłaby sprawiedliwość? Przecież taki górnik, co pracuje 400 metrów pod ziemią w szybach węglowych na Śląsku albo salinach wielickich po 8 godzinach pracy ma dość, jest zmęczony i jemu odpoczynek się należy, jak kowalom, ślusarzom, szklarzom i innym, co bardzo ciężko pracują, ale subiekt w sklepie albo parobek w polu, albo krawiec lub szewc, lub malarz, co ściany maluje, po 8 godzinach zmęczony nie jest, bo on mniej od tamtych pracował. Czy nie tak?

Kuba: A juści, że tak.

Wojtek: Otóż gdyby nie wolno było krawcom, szewcom, malarzom, parobkom pracować więcej — pracować godzin 10, 11, toby im się straszną krzywdę wyrządziło, dlatego, że wielu z nich w ten sposób na życie swe zarobić by nie mogło.

Kuba: Żartujesz chyba sobie.

Wojtek: Ktoby tem żartował. Oto masz ojca rodziny, jest on słabowity i ciężko pracować przez ośm godzin nie może: więc w ośmiu godzinach pracuje mniej i mniej zarabia. Żeby zarobić tyle co zarabia w ośmiu godzinach górnik, szklarz, kowal, — on musi pracować dłużej, n. p. godz. 10 lub 11. Zajęcie ma łatwe więc go to tyle męczy co tamtego praca przez 8 godz. On tedy chce pracować godzin 10 i zarobić więcej. Czy mógłbyś mu to zabronić? Jakim prawem? Czyż nie jest on panem swej pracy.

Kuba: No tak, ale co będzie z równością?

Wojtek: Równość jest, bo górnik w ośmiu godzinach zarobi tylesamo, co tamten w 10 Jeden pracuje krócej ale silniej drugi pracuje dłużej ale z mniejszem wytężeniem. Ale obaj pracują tyle samo i ostatecznie tyle samo zarabiają.

Kuba: I na to jest sposób. Niech posłowie postanowią że zapłata będzie dla wszystkich jedna.

Wojtek: Co! Więc chcesz aby tyle samo za ośm godzin pracy dostanie szklarz, kował górnik, co parobek lub taki malarz. Ależ wtedy nikt nie chciałby pracować w zawodach ciężkich; głupi by był. I musielibyśmy zimą marznąć, bo by zabrakło węgla. Ktoby tam przy ośmiogodzinnej pracy i tej samej zapłacie chciał leźć pod ziemią i tam z narażeniem życia dobywać z niej węgiel dla innych?

Kuba: To go do tego się zmusi.

Wojtek: Tak?... zmusi a czem? nahajką chyba i batogiem jak dawniej zmuszano niewolników. A to piękna wolność! Nie, głupi Kubo, nie do swobody i zwycięstwa prowadzą lud socyaliści, ale do najstraszliwszej i niebywałej niewoli. Szczęściem, że do rządów ich jeszcze daleko. Gdyby do tego przyszło, wszystkim panom i obszarnikom, wszystkim bogatym i ubogim chłopom, wszystkim robotnikom byłoby strasznie źle, bo panowaliby wiesz kto? — oto żydzi.

Kto wymyślił ośmiogodzinny dzień pracy dla wszystkich?

Wymyślili Żydzi. Bo oni wiedzą, że robotnik, nie mając co robić z 16 pozostałymi godzinami, musiałby czas swój przepędzać w karczmie tak, że każdy dzień w tygodniu stałby się dla nich tem, czem niestety! dla wielu jest teraz sobota i dzień wypłaty. Skończyłoby się na tem, że robotnicy cały swój zarobek przepijaliby w karczmach żydowskich a krwią ich i potem tuczyliby się żydzi.

---

## Od Redakcyi.

Komu »Św. Wojciech« się podoba, niech rąk za pasem nie trzyma, ale niech jedna nowych czytelników i prenumeratorów. Pan Jezus mu to zapłaci.

Szczególnie liczymy na starszych bractw kościelnych. To nasi mężowie zaufania.

Najlepiej będzie, jeśli w imieniu członków bractwa odpowiednią ilość egzemplarzy zawczasu na swe imię obstalują.

Przypominamy, że

1) nie przyjmujemy obstalunków na mniej niż 10 egzemplarzy.
2) obstalunki adresować trzeba: Kraków, św. Krzyża 7.

# Wiara prawdziwa jest jedna.

Gdy Samuel ludowi Bożemu króla Saula postawił, dał im znać, iż królestwo ono trwać nie miało, jeśliby się za obcemi bogami udawać, a jednego pana Boga prawdziwego odstąpić kiedy mieli, i zowie fałszywe bogi one próżnościami, jako cień i dym, który nie trwa i pomocy nie daje. „Bójcie się, prawi, Pana Boga, a służcie mu z całego serca waszego, a nie puszczajcie się za próżnościami, które wam nie pomogą. Bo jeśli w złości trwać będziecie, i wy i król wasz zaraz poginiecie“ (1. Seg. 12 — 21, 25). Toż się do was mówi,

**stójcie mocno przy jednej katolickiej wierze.**

która jednego Boga w Trójcy, i jednego Chrystusa ukazuje: bo jeśli się do innych obcych wiar, i do innych Chrystusów fałszywych i próżnych udacie, poginiecie. Obaczmy za pomocą Bożą, jaką moc ma w sobie katolicka wiara do zachowania i rozmnożenia świeckich królestw: a jad jaki do zguby i wywrócenia ich mają w sobie różne heretyctwa.

Naprzód wielkie szczęście jest, gdy ludzie zachowują się w jedności, zgodzie i miłości wspólnej: gdy wszyscy są jako w jednym ciele członki, przy jednej głowie (1. Cor. 12 12), gdy wszyscy jedno rozumieją, jedno mówią: gdy jako w jednym korabiu siedząc, wspólnie sobie do przewozu pomagają, jako mówi pismo: „Brat pomagający bratu, są jako miasto mocne“. (Prov. 18—19). Żadne nie są mocniejsze mury i wały u miasta, jako zgoda, jedność i miłość sąsiedzka jednego ku drugiemu. Bo »gdzie niezgoda i rozdział, jako Pan mówi, tam jest upadek królestwa, a dom się na dom wali«. (Luc. 11—17).

**Do tej jedności i zgody wiara święta katolicka dziwnie ludzi zaprawuje**

i w niej mocno zatrzymawa. Bo każe wszystkim wiernym być jako bratom u jednego ojca, i w domu jednym: „Wszyscy wy mówi Pan Bóg, bracia sobie jesteście“. (Matt. 23—8). Nie każe się im dziedzictwem dzielić, jako sam Pan rozdziałów między bracią nie chciał. (Luc. 12—13, 14). W jednym domu wszystkim być, w jednej owczarni i pod jednym pasterzem wszystkim się zamykać (Jan 10—1), i u jednego stołu świętego nauki i Sakramentów zasiadać, a i z jednej spiżarni i skarbnicy potrzeb żywności swej patrzyć rozkazał. (Luc. 12, 30 31).

**Jedna u katolików wiara, jedne Sakramenta, jeden pasterz**

i gospodarz. Nie dopuszcza Kościół schyzmy, ani odszczepieństwa, ani heretyctwa. Albo się zgadzaj: albo bądź wyklęty i z domu wypadaj, a między bracią niezgody nie rozsiewaj.

Gdy się u katolików braci powadzą, wnetże się zgadzać muszą. Bo jednego sędziego mają, na którego rozsądku przestają. Niezgodnym pogrożą, iż im grzechów nie odpuszczą, iż je od używania tajemnic boskic odpędzą: i tak wnet się do jedności wrócić muszą.

Lecz u heretyków wedle nauki i zwyczaju ich, takiej jedności i zgody nie masz. Bo nigdy z jedną wiarą i nauką nie idą, ale z wielą wiar i nauk. Nie mają ani chcą mieć sędziego o wiarę i pisma rozumienie, na któregoby się rozsądek dali.

Mówią, pismo św. niechaj nas sądzi — jakoby swary bez żywego sędziego skończyć się mogły. Każdy z nich ma swój upór, i hardość rozumu swego, w której drugiemu nie ustąpi, i tak jako Mędrzec mówi: Między pysznemi zawżdy swary rosną. (Prov.).

Nie gaszą niezgody koło wiary, ale ją podniecają, mówiąc i źle apostolskie słowa przywodząc: Niech się każdy w swoim rozumieniu rozmnarza. Co Apostoł rzekł około rzeczy wolnych i wiary nie dzielących, jako są ceremonie.

A ktemu

**różność wiar odejmuje prawą przyjaźń między ludźmi.**

Bo człowiek podobnego sobie przyjaciela szuka, a od różnego i inakszego niźli on ucieka. Ta podobność od dusze i rozumienią o rzeczach Boskich na których wszystko należy, poczyna się. Jeśli kto inaczej o Bogu i zbawieniu rozumie niźli ja, trudna mi z nim miłość: zgodzić się z nim w czym do czasu mogę, ale go zupełnie miłować nie mogę.

**Różność wiar nie czyni uprzejmości i dufałości,**

aby się temu zwierzył wszystkiego i dufał mu, którego ma w wierze przeciwnym. Rychlej się go strzedz, aby go gdzie w swoim błędzie nie ułowił, a niźli mu dufać będzie. Rodzą się miedzy takimi rozmaite podejrzenia, iż mówią: „Podobnoł mi to uczyni albo już uczyni — bo luter jest, a sumienia u niego nie wiele".

**W różności wiar rosną swary.**

gdy się ustrzedz nie mogą, aby jeden drugiemu drugdy nieostrożnie nie przemówił. Jako Apostoł przestrzegł: Swary słowne około wiary rodzą zazdrości, iż jeden drugiemu dowcipu albo wymowy, albo umiejętności pisma zajrzy — rodzą swary bluźnierstwa, iż rozgniewany bluźnić przeciw kościołowi będzie — rodzą złe podejrzenia i spory ludzi w rozumie skarzonych, którzy prawdy zbyli. (2. Tym. 2—17). Jeśli tedy herezye zgodę w Rzeczypospolitej i jedność i miłość psują, a jakoż szkodliwe Rzeczypospolitej nie są? A który jad prędzej zarazić i skazić państwa i królestwa może, jako rosterki i niezgody?

Jedność wiary Bożej, czyni jedno zgodne królestwo, a herezye i różne wiary dzielą królestwa i rozdziałem je gubią.

Co się bardzo jaśnie pokazało z owego szatańskiego wymysły Jeroboamowego (3. Król. 12—28), który mając część królestwa Roboamowego, na zatrzymanie rozdziału onego umyślił rozdzielić wiarę, i odszczepieństwo fundować między lud Boży. Bo sobie pomyślił: będzie li ten lud mój jednej wiary z ludem Roboamowym, a będzieli w jednego Boga z nimi wierzył i do jednego kościoła do Jeruzalem chodził, pewnie się i do jednego pana zaś wrócą, a mnie zabiją: i rozerwał wiary świętej jedność, aby i królestwo rozerwał. Naczynił im bogów, i zakazał im chodzić do Jeruzalem, mówiąc: Tak tu Bóg jako i tam. I tak zmocnił heretyctwem onym niezgodę i rozdział królestwa, wiedząc, iż jedna wiara jedną Rzeczpospolitą zgodną czyni. Toż o swym tym królestwie myślcie: jeśli się w nim szerzyć wielom wiar dacie, pewnie je rozdwoicie albo roztroicie, i rozdzielone na części ginąć musi.

*Ks. Piotr Skarga.*

---

# Socyalista — to żydowski sługa.

W Austryi i Galicyi na czele socyalizmu stoi żydek Dr Wiktor Adler.

Cała polska partya słucha ślepo jego żydowskich rozkazów, nawet wtedy, gdy godzi on w Kościół i religię n. p. w sakrament małżeństwa. To „genialny nasz wódz“ pisze o nim „Prawo ludu“ (w Nr. 31 r. 1908) w sprawozdaniu o pracy parlamentarnej socyalistów.

Prawą ręką żydka Adlera są żydki: Dr Ellenbogen, Dr Kohn, Dr Schacherl, Morgenstern, Mendelsohn, Moses, Rosenstock, Pick, Dr Ingwer, Dr Verkauf. Setki innych pracują w ich duch. między nimi żydkowie galicyjscy: Dr Liebermann, Haecker, Dr Diamand, Czeckes, Meisels, Feldmann, Korkes, Heski, Gumplowicz, Kapellner, Drobner itd.

Na 6 posłów „polskich (Ajwaj) socyalistów« jest aż 2 żydków z Galicyi.

Socyalizm tak jest zależnym od żydów i przesiąkły żydostwem, że nawet najdzielniejsi socyaliści niemieccy i polscy biją przed nimi czołem o ziemię.

Świeżo, bo na wiosnę w r. 1908 kandydował do rady miejskiej w Krakowie, przewódca socyalistów „polskich“

**Ignac Daszyński, jako „sojusznik niezawisłych żydów“.**

Tam na żydowskiem zgromadzeniu, gdzie żydzi: Landau, Meisels, Himmelblau, Seinfeld błotem obrzucali katolickich rękodzielników za obronę katolicyzmu w cechach swoich — on „Polak“, za zgubę Polaków-katolików obiecał bronić interesów żydowskich, zwłaszcza obiecał domagać się, ażeby żydowskim nauczycielom oddawano posady w katolickich szkołach ludowych w Krakowie! Co wię-

cej, przyrzekł szczególnie starać się o to,

**aby żydów dopuszczano do cechów**

katolickich. Oświadczył wprost, że w Krakowie »interesy żydowskie to to samo, co interesa sprawiedliwości, wolności i postępu«! Zapewnił w końcu, że socyaliści będą wiernie popierali żydów! (Prawda z 4 kwietnia 1908 r.)

A wiesz Ty, czytelniku drogi, czem są żydzi dla chrześcijan, dla naszej ojczyzny? — dla Kościoła? — dla kleru? Czem mogą być jeśli nie najzajadlejszemi ich wrogami?

Piękni »obrońcy ludu« ci potomkowie żydów co Chrystusa P. ukrzyżowali. Oni dziś wprawdzie nie wołają »Ukrzyżuj Go! ukrzyżuj!« ale wołają, »Precz z Kościołem! precz z klerykalizmem! precz z księżmi!«

**W Talmudzie**

tej religijnej żydowskiej księdze, napisanej w pierwszych wiekach po Chrystusie Panu, prócz bluźnierstw o P. Jezusie i N. M. Pannie, których czytać niepodobna,

**każdy chrześcijanin nazywa się „bałwochwalcą“**

najgorszym człowiekiem, gorszym od Turka, mordercą, nieczystem zwierzęciem, niegodnym nazwy ludzkiej, prawdziwą bestyą, wołem, djabłego rodu istotą i t. d.«

Według Talmudu nie wolno chrześcijaninowi pomagać, ani od śmierci go ratować, ani mu nic dobrego czynić, tylko trzeba mu szkodzić na majątku, zabijać, gdy można bezkarnie, i tępić, bo to ofiara przyjemna Bogu — wolno go oszukiwać i krzywoprzysięgać na jego szkodę i t. d. (Z książki: „Tajemnice żydowskie“, wyd. 2-gie Kraków 1898).

Czy tacy ludzie, taką nienawiścią ku nam z »świętych« ksiąg za młodu pojeni, a potem nawet z wiary w P. Boga wyzuci, mogą być obrońcami katolickiego ludu?

Wszak wiadomo powszechnie, że żydzi są pijawką, ssącą krew i wiarę, grosz i siły polskiego ludu. »Ich działalność materyalna jest ruiną, a moralna trucizną społeczeństw, które ich przyjęły. Nie tylko można, lecz nawet koniecznie trzeba bronić się od zagłady, jaką ich działalność niesie chrześcijanom«[1]).

Jędrnie a dosadnie pisze chłop z Brzeźnicy do „Prawdy“ w styczniu 1908 r.:

**Żydzi zgubili już naszych panów, zniszczyli mieszczan, a teraz wzięli się do nas t. j. do ludu wiejskiego.**

W objęcia żydów pchają polski lud przedewszystkiem socyaliści. W karczmach żydowskich przy kieliszku „robi się“ z chłopa socyalistę. Przez żydów na wsi gazetki zakazane przemyca się do rąk ludu i zgubne hasła szerzy; w szynku żydowskim urządza się zgromadzenia, narady i festyny. Stąd to prawie w każdym numerze socyalistyczne „Prawo ludu“ (czytaj żydowskiego) zaprasza się ka-

[1]) Ks. bisk. K. Miedziałkowski. Miraże mądrości str. 179.

tolickich robotników polskich na zabawy i narady do szynków żydowskich pp. Fruchthaendlerów, Rosenzweigów, Goldbergów i t. p. »najserdeczniejszych przyjaciół« — nie ludu — jeno socyalistów.

**Socyalizm jest dzieckiem żydowskiem**

żydzi w nim rej wodzą — więc on nie broni socyalizm praw ludu katolickiego, ale na nie się zasadza.

**Teorya i praktyka socyalistów.**

Wypadki jakich ostatnimi czasy widownią było Królestwo Polskie, gdzie

**socyaliści do ostatniej nędzy doprowadzili strejkami całe masy ludu roboczego,**

gdzie mordowali własnych rodaków za to, że chcieli pracować na kawałek chleba dla swych żon i dzieci, aż nadto wymownym są dowodem jakiego braterstwa, jakiej wolności możemy spodziewać się od socyalistów.

Ale co każdego w oczy uderzyć i zastanowić może,

**to znaczny procent żydów w szeregach socyalistów i to bynajmniej nie proletaryatu ale żydów inteligentnych i sytuowanych, że wprost wykluczonem jest, aby z potrzeby znaleźli się w szeregach socyalistycznych.**

W organizacyach socyalistycznych żydzi zajmują dominujące stanowisko. W Warszawie ostatnimi czasy aresztowano 11 członków sądu socyalistycznego, który wydawał wyroki śmierci na kogo mu się tylko żywnie podobało i wyroki te przez swych oprawców wykonywał.

**Wszyscy członkowie tego samozwańczego sądu byli żydami.**

Jeżeli sobie jeszcze uprzytomnimy postępowanie socyalistów galicyjskich, o którem zaraz pomówimy, jeżeli uwzględnimy i ten fakt, że żydzi dostarczają pieniędzy socyalistom na demonstracyjne pochody i strejki to trudno nie przyjść do przekonania,

**że socyaliści to armia żydowska, za pomocą której żydzi, jako naród wybrany, zamierzają owładnąć zwolna panowanie nad całym światem.**

Następujące fakta przemawiają za naszem powyż wyłuszczonem zapatrywaniem: Religia jest sprawą prywatną — wołają socyaliści — co im zarazem nie przeszkadza, że w swym dzienniku »Naprzodzie«, a więc publicznie, zajmują się religią i to tylko rzymsko-katolickiego kościoła. Inne wyznania mają od socyalistów spokój. Tylko duchowieństwo katolickie jest wciąż przez socyalistów atakowane, zohydzane, błotem obrzucane — dlaczego? Dlatego, że lud roboczy a zwłaszcza lud wiejski przywiązany szczerze do wiary swych ojców i otaczający czcią swych duszpasterzy jest potęgą, o którą zachcianki ambitnych żydów się rozbijają.

(Postęp z 2/2 1906).

# Socyaliści w parlamencie wiedeńskim i berlińskim.

»Naszym ideałem jest lud, dla ludu tego my pracujemy«! wołał 17 czerwca 1908 r. w parlamencie wiedeńskim »polski« socyalista, wybrany we Lwowie, żydek Dr. Diamand. Że takiemu „gadaniu na wiatr“ — do jakiego zresztą wszyscy socyaliści są przyzwyczajeni — wierzyć nie można, wypływa nie tylko z tego, że to bogaty żyd powiedział dla swojego interesu, ale wogóle z moralnej ich wartości skoro

**wielu posłów socyalistycznych siedziało w więzieniu za oszczerstwa, kradzieże, obelgi i gwałty**

i często dlatego głównie dobija się o poselstwo, żeby ich do więzienia nie wsadzono.

Te słowa samochwalcze żydka Diamanda są kłamstwem gdy się zważy, jak socyaliści pracują w parlamencie?

Że stawiają wiele wniosków (często niemądrych i na razie niemożliwych) — prawda; ale też prawdą jest, że wszystko, co parlament dobrego zrobi,

**socyaliści tylko sobie przypisują**

i prawdą jest, że nieraz

**przeciw wnioskom na korzyść robotnika głosują**

dlatego tylko, że wniosku nie postawił socyalista albo żydek.

Kiedy w r. 1907 przywódca chrześcijańsko-społecznego stronnictwa dr. Lueger, mąż niezmiernej zacności i zasługi dla dobra ludu pracującego, postawił w parlamencie wiedeńskim wniosek, ażeby założono fundusz 100 milionowy na ubezpieczenie robotników na starość, wszycy socyaliści w parlamencie, głosowali przeciw wnioskowi.

A przecież mimo to przypisują sobie postawienie owego wniosku i w przyszłości, gdy on przejdzie, chwalić się będą i tylko sobie za zasługę go poczytają.

A znowu każdy wie o tem, że

**socyaliści nie wiele znaczą**

w parlamencie austryackim, bo parlament ma posłów 438 a socyalistycznych posłów jest tylko 88, zatem socyaliści mają przeciwko sobie aż 550 głosów.

Nigdy też nie byłoby przyszło n. p. do nowego prawa wyborczego w Austryi, opartego na równem i powszechnem głosowaniu, gdyby za niem nie głosowali posłowie chrześcijańsko-społeczni, młodoczescy i słoweńscy ludowcy.

A jednak socyaliści powszechne głosowanie przypisują sobie wyłącznie, jako swoją zdobycz i swoje zwycięstwo.

**Socyaliści oszukują i okłamują łatwowierny lud i głupiego robotnika.**

Nie mniej ni więcej, ale aż 20 razy

**głosowali socyaliści na niekorzyść robotnika**

w parlamencie niemieckim w latach 1880—1905. To też już 3 lutego 1893 roku zarzucił im w pełnej izbie poseł katolicki dr. Bachem, co następuje: „Bar-

dzo wiele uzyskaliśmy w tych ostatnich latach na korzyść robotników niemieckich, idąc krok za krokiem, lecz zawsze

**opierała się nam partya socyalistyczna.**

Socyaliści głosowali przeciw ustawie o zabezpieczeniu robotnika na czas choroby (w r. 1883); przeciw ustawie o ubezpieczeniu robotnika od wypadków (w r. 1884); przeciw ustawie o ubezpieczeniu robotnika na starość lub czas niezdolności do pracy (w r. 1889); przeciw ustawie ochronnej dla robotników (w r. 1891). A przecież ta ustawa przyniosła ochronę prawną pracy dzieci i kobiet, wprowadziła spoczynek niedzielny, ograniczyła czas pracy i t. d. Niech to sobie robotnik niemiecki zapamięta!

**Te wszystkie ustawy przeszły tylko dzięki katolickiemu Centrum i Kołu Polskiemu.**

I zapamiętał też to sobie robotnik niemiecki, bo z dawnych 78 posłów soc. niemieckich weszło ich w r. 1907 o połowę mniej, bo tylko 43 i to 41 z okręgów wyborczych protestanckich, a tylko 2 z okręgów katolickich.

W Austryi socyaliści nie weszli do parlamentu po to, aby dla robotnika pracować, walkę klasową i złe stosunki leczyć, ale aby je zaostrzać. Hasłem ich jest hasło Bebla:

**„rany na ciele społeczeństwa trzeba wciąż trzymać otwarte“!**

„Chcemy wnieść do parlamentu walkę klasową“ — woła Ellenbogen, socyalista i żydek austryacki na zjeździe soc. w Zurychu w r. 1893. — Parlamenty nam są potrzebne, aby w nich uprawiać skuteczną propagandę t. j. głoszenie haseł socyalistycznych«.

A więc głoszenie haseł socyalistycznych, a nie obrona ludu, jest głównem zadaniem socyalistów w parlamentach.

Podobne wyznanie złożył wódz austryackich socyalistów, żydek Adler na kongresie socyalistycznym w Brukseli w r. 1891:

»My Austryacy — rzekł — zaliczamy się tak samo, jak Niemcy, do rewolucyjnych socyalistów... Cały parlamentaryzm, prawo wyborcze, prawo głosowania, obrona robotnika — to jest dla nas tylko środkiem do celu, aby zrewolucyonizować mózgi i w ten sposób zdobyć sobie wojsko, które tę rewolucyę przeprowadzi«.

I wobec tego pomyśleć, że w parlamencie wiedeńskim, trzeci żydek Diamand ze Lwowa woła: „Naszym ideałem jest lud, dla tego ludu my pracujemy!“

O biedny robotniku polski! O ludu kochany, jakże ty pozwalasz się oszukiwać żydowstwu największemu twojemu wrogowi!

Ale robotnik o tem nie wie, bo jeśli ktoś wciągnięty został do socyalistów,

**ten musi czytać tylko pisma socyalistyczne**

pisma koszerne, żydowskie, jak »Naprzód«, i »Prawo Ludu«, — gdzie co krok spotyka się z kłamstwem, fałszem, obłudą i podstępem.

O biedni czytelnicy gazet socyalistycznych!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Maryan Bartynowski.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie.